

Kartel rzezaków

Chce zmusić Zarząd Miejski

do niestosowania obniżonej taryfy za ubój
Konflikt między rabinami na tle uboju rytualnego

Wprowadzenie z dniem 1 marca, zniesienie opłat w rzeźni miejskiej za ubój rytualny wywołało szereg fermentów i sprzeciwów ze strony zainteresowanych, to znaczy, rzezaków i rabinów. O obniżce za ubój rytualny z 8,75 zł. na 4 zł. za sztukę była roga tego, powiadomiła rzeźnia drogą obywatelską.

Dzisiejszy „Nasz Przegląd” podał wiadomość, że stosowanie taryfy obniżonej zostało narazie odroczone. Jest to wiadomość niezgodna z prawdą, gdyż obniżona taryfa stosowana jest w całej pełni, a rzeźnia, oczywiście, nie zmusza tych rzezaków do bicia, którzy nie chcą swych czynności wykonywać według nowej taryfy. Jednocześnie żydowska agencja telegraficzna wydała następujący komunikat:

Na ostatniej sesji Komitet Wykonawczy Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił następującą rezolucję w przedmiocie żydowskiego uboju rytualnego w Warszawie:

Komitet Wykonawczy Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentujący około 900 rabinów z całego kraju, wyraża najgłębsze swe oburzenie spowodowane niesłychanym gwałtem na prawach przez dyrektora warszawskiej rzeźni miejskiej przez zatrudnienie w charakterze rzezaków przy uboju rytualnym pp. Berla Miodownik i Jakóba Mączkę, którzy zostali przez rabinów warszawskich zdyskwalifikowani i których ubój jest „niewala i treja”. Ludność żydowska Warszawy jest przez dyrektora świadomie wprowadzana w błąd, gdyż trefne mięso sprzedawane jest jako koszerne.

Komitet wykonawczy postanawia zastosować najintensywniejsze wysiłki u miarodajnych władz rządowych celem przywrócenia jaknajwyższego stanu prawnego, i Komitet wykonawczy żywi nadzieję, że z Boską pomocą wysiłki jego będą uwieńczone powodzeniem.

Na marginesie tego komunikatu należy wyjaśnić, że rzezaczy ry-

tualni, Berl Miodownik i Jakób Mączka, są rzezakami pełnoprawnymi i mają na to upoważnienia od rabinów praskich, czyli t. zw. prawobrzeżnych. Natomiast protestują rabin warszawski, czyli lewobrzeżni, uważając, że upoważnienie wydane przez rabinów praskich jest nieważne.

Gdzie leży tedy sedno konfliktu? Otóż, rzezaczy Miodownik i Mączka, posiadający upoważnienia na ubój rytualny rabinów praskich, są tymi, którzy zgodzili się na dokonywanie uboju zwracając po cenach niższych dla potrzeb miasta. Postępowanie to za kwestjonowali rabin warszaw-

scy, choć rabin praski nie cofnął swojego zezwolenia wydanego rzezakom Miodownikowi i Mączkowi.

Z przebiegu tego konfliktu wiadać, że rabin nie są jednomyślni w tej sprawie i że za kulisami tego konfliktu kryje się chęć dużych zysków i niestosowania nowej taryfy, którą wprowadziła rzeźnia miejska. W tym stanie rzeczy, jeszcze raz potwierdza się to za nasza, że chodzi tutaj nie o wykonywanie pewnych praktyk religijnych, lecz poprostu o zyski.

Podawanie do wiadomości publicznej rzeczy niezgodnych z prawem wytwarzania fermentu, dezorien-

tując opinie publiczną. Należy sądzić, że Zarząd Miejski pomimo prób wyłaniania się spod zarządzeń rzeźni miejskiej, dotyczących obniżenia taryfy za ubój, nie pozwoli się terroryzować grupie skartelizowanych rzezaków i zarządzenia, mające na celu obniżenie cen mięsa w stolicy, będzie kontynuował.



TAJEMNICE DOMOWEGO BUDŻETU

„Szczęśliwi”, którzy umieją ratować się przed bezrobociem

W dużej mrocznej izbie o niskim pułapie mieszkają trzy rodziny.

Gdy się wchodzi do dusznego, ciemnego i hałaśliwego wnętrza nie można się w pierwszej chwili zorientować, ile tu może być osób — pięć, dziesięć czy dwadzieścia: zmieszany gwar głosów męskich, kobiecych i dziecięcych, płacz niemowlęcia, stukanie młotka, miauczenie kota, wreszcie świergot kanarka w klatce, zawieszony wysoko u sufitu, stwarzają nieopisany harmider, dla uszu człowieka, przyzwyczajonego do domowej ciszy, wręcz nieznosny.

Dwie rodziny, które tu mieszkają, są zupełnie bezrobotne; żyją narazie z zasiłków ZUPU z dorywczej pomocy krewnych. Co będzie dalej, niewiadomo.

Zadanie im pytania, jak układają swój budżet domowy, byłoby śmieszne, bowiem nie można układać czegoś, co nie istnieje.

Życie

„uprzywilejowanych”

Trzecia rodzina — stolarza M. w porównaniu z tamtymi jest prawdziwie uprzywilejowana. Mąż, żona, dorosła córka, pracująca, nawet młodsze dzieciaki (troje) czasem parę groszy zarobią. Żadne z nich nie siedzi bezczynnie.

Wygląda to tak: mąż i ojciec był niegdyś zamożnym stolarzem, miał własny warsztat, wyrobioną klientelę, na brak roboty nie mógł narzekać. Ale to było w Rosji. Po powrocie do Polski przywiózł trochę zaoszczędzonego grosza; kuzynka miała koneksję tytoniową, namówiła na założenie sklepu. Założył — i zbankrutował. Sklep przepadł, pieniądze przepadły, zajął się dorywczo tu i owdzie, potem chorował długo, nie mógł chodzić i postanowił wykorzystać swoje zdolności stolarza. Leżąc w łóżku, wyrabiał z dykty i drzewa dziecięce zabawki, wózki, domki,

pajace, już dwa lata się tem zajmując. Zarobek na tem niewielki, czasem 10 zł., a czasem i 30—40 na miesiąc, jeśli handel dobrze pójdzie. Za 25 zł. sprzedaje stale do jednego sklepu z zabawkami, resztę sprzedaje najstarszy chłopiec na ulicy.

Pączki i gilzy ratują przed głodem

To jest cały dochód głowy rodziny. A żona? Jak była zdrowa, chodziła do prania i na posługi. Wtedy było lepiej. Zarobiła nieraz i 50 zł. Teraz nie może tak pracować, sprzedaje więc na ulicy pączki i ciastka. Na pączku ma się 2 grosze, tak że dzienny zysk wynosi najwyżej złotówkę. Razem z żoną nie zarabiamy więcej niż 50 do 70 zł. miesięcznie.

Najstarsza córka dostała zajęcie w fabryce gilz. Pracą 45 gr. godziną; kiedy pracowała cały tydzień, było nieźle, ale teraz tobi tylko dwa dni w tygodniu, to co z tego się ma? Dwadzieścia kilka złotych miesięcznie. Dzieci się złotych na miesiąc dorabia sprzątaniem raz na tydzień u doktorowej w sąsiedniej kamienicy. Antek — młodszy syn, smyk jeszcze, sprzedaje gazety, ale gdzie zarobione pieniądze podziwiera — niewiadomo, nieraz go po kilka dni w domu nie ma. Najmłodszą sześciolatkę — bliźnięta jeszcze do szkoły chodzą — latem matka chodzi z nimi na pole szewar zbierać, po domach potem się sprzedaje. Każdy grosz, choćby najmniejszy, dużo znaczy przy takich zarobkach, jak nasze...

Sto złotych na miesiąc niedoścignionym marzeniem...

Sumuję te miniaturowe dochody — wypada miesięcznie około osiemdziesięciu najwyżej stu złotych na miesiąc.

— Sto? — E, proszę pani, takiej sumy to już oddawna nie mieliśmy — mówi stolarz zniechęconym głosem. Nie można i nie można do tej setki dociągnąć, a co najgorsze, że to się zbiera groszami, nigdy niema w domu większej sumy odrazu, to niepodobnieństwo taniej gospodarować. Jeszcze są różne straty. Córka, ta co w fabryce zajęcie ma, stawowiła, nieraz i tydzień w łóżku przeleży, to jej dółkową wytręca — tak cud, że trzymają — przez liść chłysta. To znów ja towaru za mało rozprzedam, albo jaki pechowy dzień przyjdzie, że te pączki żonie „nie idą” — jakby kto urok jaki rzucił, czy co?...

— Więc na jaką sumę można liczyć co miesiąc napewno?

Napewno, to na nic dziś nie można liczyć, ale ze 60 — 70 złotych uciula się zawsze. Za ten kąt, co tu mamy, trzeba dać piętnaście złotych, lekarstwa żony i córki nieraz 10 i więcej złotych zabiorą, a jedzenie — jak Bóg da. Nie oblicza się, bo niema co obliczać, żyjemy z dnia na dzień. Jest trochę grosza w domu, to się zro-

Przy zaparcu stółca, wzdęciu brzucha, łagodnie działająca naturalna woda gorzka „Franciszka — Józefa” daje łatwe wypróżnienie, uwalnia organizm od pozostałości w jelitach.

bi zupy, kartofli, kapusty, czasem kawalek kiełbasy, mleka dla dzieci, a niema, to suchy chleb jemy.

Gazeta — luksus karygodny

Jedyny luksus, to gazeta — dla oszczędności, co drugi dzień kupuję. Żona mi wyrzuca, że pieniądze marnuję i właśnie dzieci okradam. Nie rozumie kobieta, że człowiek bez gazety — to jakby nie żył na świecie. Wszystkiego się przecież wyrzekłem: nie piję, nie palę, a w kinie to byłem 6 lat temu. Zarabiałem wtedy 120 zł. miesięcznie, chodziliśmy z żoną raz na tydzień, dwa „na galerkę”. — Strasznie lubię kino! — stolarz wzdycha żałośnie, jak dziecko,

Z życia przemiana materji

jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żółciowe, choroby wątroby, artretyzm, ischias, choroby skóry). Ziola

„Cholekinaza”

H. Niemcewskiego systematycznie i energicznie wzmagać czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe pobrażone produkty przemiany materji, uniemożliwiając równocześnie zaleganie ich w organizmie. Skład główny: Warszawa, Nowy świat 5, oraz apteki i składki apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

które marzy o niedostępnej zabawce.

Żal mi go, gdy patrzę na tę słwiejącą głowę, pochyloną nad drwinianym pajacykiem z dykty, głowę człowieka, obciążonego troską o losy licznej rodziny, któremu głód kulturalnej rozrywki dokucza bardziej, niż głód chleba.

Różaniec wyrzecz

Niestety, w budżecie 60 — 90 złotych (co to w ogóle można

nazwać budżetem) niema miejsca na „nierozsądne” wydatki. Komorne — ciężar w ubogim budżecie rodzinnym największy, zapłacić trzeba. I jeść — choćby jak wróbel — także trzeba i w piecu napalić i lekarstwa kupić (do ubezpieczalni nie należy). Długów zaciągać nie można, bo niema z czego oddawać. Oszczędzać w czasie „lepszej konjunktury”, żeby starczyło na gorsze dni? Niema dni lepszych, ani gorszych, wszystk się za złe. Słowo „oszczędzać” zakrawa w tych warunkach na szyderstwo.

Budżet „szczęśliwej” rodziny stolarza, w której wszyscy pracują, cierpi na ten sam paraliż niektórych pozycji wydatkowych, co budżet rodziny bezrobotnego stolarza, o którym mówiliśmy wczoraj.

Tabela budżetu domowego stolarza — 60—90 zł.		
komorne	+	15 zł.
żywność	0	30—40 zł.
podatki i ubezpieczenia	—	(zalegają)
światło i opał	0	5—10 zł.
tytuł	—	—
alkohol	—	—
gazety	0	1.50 zł.
kino, teatr	—	—
inne rozrywki	—	—
urlop	—	—
szkół dzieci	—	—
przejazdy (tramwaje)	—	—
ubranie	0	2—3 zł.
pranie	—	(koszt mydła)
slużba	—	—
higiena i zdrowie	+	10—15 zł.
długi	—	—
oszczędności	—	—
		60—90 zł.

Uwaga: Minusy oznaczają pozycje skrócone; kółka oznaczają pozycje zmniejszone do minimum.

Fatalne stosunki higieniczne

Wśród dzieci szkolnych

Na terenie województwa warszawskiego w roku szkolnym 1934-35 uczęszczało do szkół 384.453 dzieci. Wskutek braku miejsc nie przyjęto 2.159 dzieci, z innych powodów nie uczęszczało 18.295 dzieci.

W tym samym czasie pracowało w szkolnictwie powszechnym na terenie województwa warszawskiego 5.934 nauczycieli i nauczycielek. Na jednego nauczyciela przypadało więc średnio 64,8 uczniów, t. j. o 2,6 więcej, niż w roku 1932-33.

Nadzór nad higieną szkolną sprawował jeden lekarz na 35 szkół i na 6.132 dzieci. Dzieci szkolnych zbadano zaledwie 40 proc. (o 2 proc. więcej, niż w roku ubiegłym). Na zasadzie tych badań stwierdzono, iż odsetek zagruchlizenia wynosił 1,26 proc.,

odsetek zajągliczenia 0,75 proc., ilość dzieci brudnych 11,2 proc., zaszczepionych 7 proc., ze świerzbą 0,14 proc. Podkreślić tu należy, iż dotyczy to tylko dzieci zbadanych. Jak się sprawa zdrowotności i higieny przedstawia wśród 60 proc. dzieci niezbadanych — niewiadomo.

Dziś inauguracja Międzynarodowego Konkursu w Filharmonji

Dziś o godz. 11 rano pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej odbędzie się uroczysta inauguracja konkursu skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego.

Inauguracja odbędzie się w Filharmonji, po oficjalnych przemówieniach i prezentacji uczestników konkursu nastąpi pierwsze rozgrywki.

Brygida Helm przyjeżdża do Krakowa

Brygida Helm, głośna artystka filmowa niemieckiej wytwórni „Ufa”, zapowiedziała telegraficznie swój przyjazd do Krakowa w wtorek, 5 bm., w którym to dniu odbędzie się reduta prasowa dziennikarzy krakowskich. Reduta prasowa była już raz zapowiadana, musiała jednak ulec odwołaniu ponieważ Brygida Helm zachorowała wówczas na grype.

Otwarcie wystawy Rzeźby francuskiej

Dziś o godz. 12-iej w południe w Inst. Prop. Sztuki odbędzie się otwarcie organizowanej pod protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej wystawy współczesnej rzeźby francuskiej.

Kto zaprenumeruje

„ABC—Nowiny Codzienne”

ten będzie otrzymywał

BEZPŁATNIE

dodatek

literacko-artystyczny

„PROSTO Z MOSTU”

Miesięczna prenumerata

„ABC — Nowin Codziennych”

razem z dodatkiem

„PROSTO Z MOSTU”

2 zł. 90 gr.

a ponadto z dodatkiem miesięcznym 200 stron druku powieści H. Sienkiewicza

3 zł. 90 gr.

z dostawą do domu w Warszawie i na prowincji

Niewdzięczne dzieci

Niech rodzice jedzą wyroki... sądowe

SOCHACZEW, 23. (Tel. wł.). — Staruszkowie Tomasz i Marianna Koperscy, wieśniacy z Matyldowa, pow. sochaczewskiego, nie mogą sobie pozwolić na swego dość dużego gospodarstwa, zapisał je synowi Piotrowi i synowej Stanisławie. W umowie rejentalnej nałożono na dzieci obowiązek lożności na utrzymanie rodziców.

Jednakże z chwilą objęcia w swe posiadanie majątku niewdzięczne dzieci przestały zupełnie interesować się losem rodziców tak, że staruszkowie musieli żebrać u sąsiadów.

Starzy Koperscy parokrotnie

wносили skargi do sądu, uzyskując wyroki skazujące Piotra i Stanisławę na wydanie zaległych alimentów, lecz mimo to tych alimentów nie otrzymali.

Piotr Koperski na uwagi czynione mu przez sąsiadów odpowiadał:

— Niech rodzice jedzą wyroki, ja wolę wydać pieniądze na adwokata niż na nich!

Sąd skazał Piotra i Stanisławę Koperskich na 3 miesiące aresztu, przyczem, uwzględniając ich przyrzeczenie poprawy, wykonał kary zawiesił na 2 lata.

Włamanie do bóżnicy ale nie dla rabunku

SOSNOWIEC, 23. — Niewykryci sprawcy włamali się nocą do bóżnicy w Czeladzi, gdzie porzucili nożami torę, a rękawiczki na podłogę i podeptali je. Oderwali również zamki od szafy z

aktami bezprocentowej każy żydowskiej, które podarli i zniszczyli. Włamywacze skradli jedynie zegar ścienny, z czego widać, że nie rabunek był celem ich włamania.

Żydzi głównymi świadkami

w procesie o przynależność do O. N. R.

Denuncjacja, jako broń w walce konkurencyjnej

Mieszkańcy Starej Miłosny pod Warszawą, Karol Ziembło, Marian Rechinio, Bolesław Domżański oraz małżonkowie Józef i Janina Kwiatkowsce, oskarżeni zostali z art. 185 k. k. o udział w zwignięciu p. n. Obóz Narodowo-Radykalny, którego istnienie, ustrój i cel pozostać miały tajemnicą wobec władzy państwowej.

Akt oskarżenia zarzucał podświadym, że po rozważeniu przez władze Obozu Narodowo-Radykalnego prowadzili dalej konspiracyjną działalność, kolportując „Nową Sztafetę”, rozrzucając ulotki antyżydowskie oraz prowadząc zajęcia z żydami. Jak się okazało, oskarżenie oparte było na zeznaniach miejscowych żydów, Szmula Frydmana, Lejbusia i Majera Prózników oraz Abram Brautsteina. Na zasadzie ich słów stwierdzono, że Rechinio i Ziembło rozpiełali na murach „Nową Sztafetę” oraz organizowali demonstracje, podczas których wznosili okrzyki: „Żydów

na szubienicę! Niech żyje ONR!” Na zasadzie tych doniesień aresztowano Rechinio i Ziembło, którzy przestępcy w więzieniu 8 miesięcy.

Na wczorajszej rozprawie żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że należeli do ONR w okresie istnienia legalnego tej organizacji. Wśród kilkunastu świadków występujących w procesie, jeden tylko policjant był wyznania chrześcijańskiego, wszyscy inni bowiem byli pochodzenia żydowskiego.

Proces odsłonił właściwe podłoże całego oskarżenia, tak że prokurator Kożuchowski zrzekł się roli oskarżyciela. Było to do przewidzenia, albowiem akt oskarżenia, skonstruowany na trzech stronach pisma maszynowego, był tak ogólnikowy i chociaż mówił o bójkach i demonstracjach organizowanych przez podsądnych, nie wymieniał jednak ani jednego konkretnego faktu jakiegoś zajścia. Co więcej, o-

kazało się, że żydzi oskarżyli Kwiatkowskich, właścicieli restauracji w Starej Miłosni, oraz Ziembło ze względu na konkurencyjnych, chcąc ich zniszczyć materialnie. Świadkowie, przyparciu do muru przez obrońców, adw. Czarkowskiego, Pączkowskiego i Bolesławskiego, zaczęli pisać się w swych zeznaniach, podając fakty zupełnie inaczej, aniżeli przedstawiali je w toku śledztwa.

Wobec takiego stanu rzeczy sędzia Dąbrowo ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych, podając w motywach, że sprawa wyrosła na tle konkurencyjnym.

Nawiasem dodać należy, że żydzi dopięli swego, albowiem Kwiatkowsce i Ziembło są dzisiaj zrujnowanymi ludźmi, a warsztaty ich pracy zostały zlikwidowane. Ponadto Rechinio i Ziembło niewinnie przesiedzieli w więzieniu kilka miesięcy.